



JOANNA SZCZEPKOWSKA

WYSOKIE NAPIĘCIE

DANIELU, BŁYSZCZYSZ BRZYDKO

W 25. rocznicę 4 czerwca zaproszono mnie do telewizyjnego programu „Świat się kręci”. Sporządzono tam listę Polaków, którzy zaznaczyli się w historii Polski. Ponieważ znalazłam się na tej liście, miałam – tak jak inni – przyjść do studia i skreślić kogoś, kto też się na niej znalazł. W ten sposób, drogą eliminacji, miał się wyłonić zwycięzca. Po chwili zastanowienia nie posłam jednak do programu. Ludzie, którzy trafili na listę, w różny sposób zaznaczyli się dla Polski i nie da się ich porównać. Poza tym skreślanie kogoś współczesnego wydało mi się niestosowne.

Do programu bardzo chętnie przyszedł natomiast Daniel Olbrychski i... skreślił mnie. Opowiadano mi, iż zwrócił się do mnie słowami: „przepraszam cię, Joasiu, że cię skreślałam, ale już dość się nabłyszczalaś”. Rzeczywiście, w tamtą rocznicę nie pobłyszczalam sobie, a moje zdanie: „proszę państwa, 4 czerwca skończył się w Polsce komunizm”, powiedział na placu Zamkowym prezydent Komorowski jako swoje. W tym czasie ja siedziałam w ostatniej ławce wśród widzów. Kiedy więc mój kolega Daniel Olbrychski skreślił mnie publicznie, moje zdziwienie nie było aż tak wielkie. Poza tym nie muszę błyszczeć.

Jednak tamten epizod w telewizyjnym programie daje mi legitymację do tego, żeby teraz drogą publiczną zwrócić się do Daniela Olbrychskiego. A więc drogi Danielu, błyszczysz brzydko. Kłamstwo publiczne mści się publicznie. I nie chodzi o rozmiar występku. Nie o ilość promili. Nie o to, że – jak sugerują salony – alkomat policji był polityczny i wskazał nadwyżkę, bo sprzyja Platformie. Bo jeśli alkomat wskazuje błędnie, to jedzie się na zbadanie krwi, żeby wykazać prawdę, a nie do telewizyjnego studia, żeby się kajać. Przyjmuję więc, że promile były wysokie. W takim razie nie powinieneś iść do TVN, lecz do kościoła Bogu dziękować, że tylko tak się to skończyło.

Ale rzecz nie w tym. Płacisz nie za to, że jechałeś po alkoholu. Nie na tym polega publiczny wstyd. Płacisz za to, że po śmierci Papieża sam z własnej woli ogłosiłeś publicznie abstynencję. Potrzeba błyszczenia zaprowadziła cię poza wszelkie normy. Tego rodzaju

przysięgę składa się sobie, a nie publiczności. I takiej przysięgi się dotrzymuje. Źródłem wstydu nie jest występki, tylko tamta deklaracja. Nie ma żadnego znaczenia, czy pijesz wódkę, której – jak się okazuje – nie lubisz, czy wino; dwa tyki czy kilka butelek. Postanowiłeś błysnąć przy okazji tak szczerze jak śmierć Papieża i złożyłeś deklarację abstynencji. Niedotrzymanie tej obietnicy oznacza utratę honoru.

Oczywiście, wszystko można odkupić. Jak rozumiem, tak właśnie miało zadziałać publiczne bicie się w piersi i doniosłe słowa o uszanowaniu kary. Teraz – jak czytam – szanujesz ją, ale nie do końca, bo trzy lata bez prawa jazdy to za dużo. Tyle że kara ma być niewygoda. Tylko jako niewygoda ma sens. Masz co odkupić i powtarzam – nie jazdę pod wpływem, lecz złamanie słowa.

A z Podkowy Leśnej do Warszawy jeździ świetna kolejka, do samego dworca Śródmieście. Jeździ się nią szybciej niż samochodem, zwłaszcza w korkach. Ja do teatru najczęściej jeżdżę tramwajem i patrzę z okna, jak zdenerwowani kierowcy zostają w tyle, stojąc w beznadziejnej blokadzie. I zawsze się wtedy zastanawiam, dlaczego tramwaj jest tani, a samochód drogi, skoro docieram do celu szybciej. Danielu, do kolejki wsiada się tak: czekasz na dworcu, potem drzwi się same otwierają, siadasz na wolnym miejscu i patrzysz w okno albo czytasz książkę. Czasem oczywiście ktoś się dosiadzie, gapi się i męczy prosząc o autografy. Ale to zależy od Ciebie. Naprawdę wystarczy się zamyślić, a nie patrzeć, czy jesteś rozpoznawany. Ludzie to czują.

Zapowiadasz też, że podczas procesu nie potrzebujesz prawników. Ponieważ sama stałam przed adwokatami TVN, radzę Ci gzczerze: nie rób show ze swojego procesu. Ja naprawdę sama przekopałam się przez prawo, ale w czasie moich przemówień nie było prasy. O tym, że proces wygrałam, nie mówiono w telewizji i w radio.

Powiedziałeś do mnie publicznie: „już się nabłyszczalaś”. To było skuteczne, rzeczywiście weszłam w cień. I dlatego mogę Ci powiedzieć: w cieniu jest bardzo ciekawie. Spróbuj coś kiedyś zrobić naprawdę. Tylko dla siebie. Bez sławy i bez chwały. To się należy choćby Papieżowi. ©